

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6.— zł. z odnośnikiem do domu 3.— zł. dla odbierających pismo na miejscu 4.50 zł.—Cena pojedynczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku dostarczenia alty wyjazd, lub innych czynników administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALAJA Nr. 52. TELEFON 22-45.
Godziny przyjęć redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 13-tej.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Drobne ogłoszenia: słowo tytułowe 25 gr. wyróżnione 40 gr., każdy dalszy wiersz 15 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne 1.50 zł. — Ogłoszenia matrymonialne 30 proc. drożej. Ogłoszenia zagra-niczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skłonne, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. — Ogłoszenia przyjmują się do godz. 10 rano. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję reklam będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki załatwej.

Nr 157

Częstochowa, czwartek 11 lipca 1940 r.

Rok II (XXXV)

Bonnet odstąpił kulisy sprawy polskiej Oświadczenie b. francuskiego min. spraw zagranicznych

Zabieramy głos!

**DLACZEGO WJAZNA
NIE ZOSTAŁA ZAKOŃCZONA
2 WRZEŚNIA?**

Wkrótce po zakończeniu wojny niemiecko - polskiej rząd niemiecki opublikował „Białą Księgę”, która umożliwiła głęboki wgląd w wydarzenia, jakie do prowadziły do wybuchu wojny. Z licznych dokumentów i zapisów ujawnia się kompletny obraz dyplomatycznych wypadków z ostatnich miesięcy przed wybuchem wojny. Szczególnie interesujące były zapiski, odnoszące się do krytycznych dni przed 1 września oraz następnych trzech dni, aż do wypowiedzenia wojny przez Anglię i Francję. W Polsce ówczesnej w pierwszych dramatycznych dniach wojny oceniano na skuteczną propagandę angielskiej wydarzenia zupełnie inaczej niż to odpowiadało faktom. O ile przeważające się wydarzenia wojny pozwalają jeszcze w ogóle na spokojną ocenę, ówczesna opinia w Polsce pozostawała pod wpływem oświadczeń dawnego rządu polskiego, który zaufał oszukiwaczom obietnicom kierowników polityki angielskiej, jak i prasę polską, inspirowaną przez Żydów, która również czyniła wszystko, aby przedstawić wypadki narodowi polskiemu w fałszywym i oszukiwaczym świetle. Następstwa tego fałszywego naświetlenia wypadków przeżywalismy wszyscy na własnej skórze.

Rozstrzygujące znacznie posiadał fakt, że naród polski, który wpędzono w wojnę polityką szkodliwą i zaufania w pomoc angielską, pozostawiono w nieswiadomości tego, że jeszcze 2 września istniała możliwość honorowego pokoju dla Polski, a więc w momencie, kiedy tak-że marszałek Rydz-Smigły zrozumieli, że polskie plany ofensywne zostały porzucone wskutek szybkiej operacji niemieckich i że Józefi armii polskiej nie da się już odwrócić. Dąłoby się zapobiec przelewowi krwi, jakła została wylana jeszcze po 2 września, oraz wszystkim zniszczeniom, jakie w dalszym przebiegu wojny powstały w naszym kraju, gdyby rząd polski przynajmniej w tym momencie umiał się uwolnić od kurateli angielskiej.

Fakt ten, którym jest włoska propozycja pośrednictwa pokojowego z 2 września oraz stanowisko poszczególnych państw wobec kroku Włoch zostało już wyraźnie stwierdzone w niemieckiej białej księdze. Dla narodu polskiego, który na skutek wypadków ostatnich lat stał się nieufny i z trudnością daje się przekonywać, specjalne znaczenie będzie posiadała okoliczność, iż obecnie także ówczesny francuski minister spraw zagranicznych Bonnet w oświadczeniu przed rządem francuskim potwierdził we wszystkich punktach twierdzenia niemieckich, białej księgi. Mianowicie minister Bonnet stwierdził, że istnienie szef rządu włoskiego Mussolini w dniu 2 września 1939 roku przedstawił zamierzonym mo-

Jeszcze 2 września 1939 roku był możliwy honorowy pokój

(...) Vichy, 10 lipca. — B. minister spraw zagranicznych Francji Bonnet złożył obecnie wobec posłów francuskich w Vichy znamienne oświadczenie w sprawie obejścia włoskiej propozycji pośrednictwa pokojowego w r. 1939. Rewelacje te są potwierdzeniem faktów, zawartych w niemieckiej Białej Księdze na temat winy wybuchu wojny ze strony Anglii i Francji. Bonnet oświadczył, że w dniu 2 września 1939 r., kiedy Niemcy znajdowali się już w stanie wojny, kontynuował on swoje wysiłki celem przywrócenia pokoju na zasadzie włoskich propozycji pośrednictwa. Zgodził się on wówczas na to, że w ciągu najbliższych tygodni ma się odbyć konferencja. Konferencja ta jednak została udaremniona przez ówczesny rząd polski oraz rząd brytyjski.

W ten sposób Bonnet stwierdził niedwuznacznie winę Anglii w wybuchu wojny, gdyż Anglia wszelkimi siłami pragnęła wpędzić Europę w wojnę i poruszyła w tym celu wszystkie sprężyny, przy czym używała jako narzędzie również ówczesny rząd polski. Przyznał on zupełnie otwarcie, że przede wszystkim uporowi Anglików należy przypisać rozbiście się ostatniej możliwości pokojowego rozwiązania zatargu.

Nowy poważny sukces niemieckich łodzi podwodnych i lotnictwa

JEDNA ŁÓDZ ZATOPIŁA 56.500 NIEPRZYJACIELSKIEGO TONAŻU HANDLOWEGO — ZNISZCZONO BRYTYJSKI KONTRTORPEDOWIEC ORAZ SZEREG UZBROJONYCH STATKÓW HANDLOWYCH LOTNICTWO ZAATAKOWAŁO PORTY I MAGAZYNY MATERIAŁÓW PĘDNYCH, LOTNISKA, ZAKŁADY PRZEMYSŁU ZBROJENIOWEGO I OKRĘTY — ZESTRZELONO 11 SAMOLOTÓW NIEPRZYJACIELSKICH

(§§) Berlin, 10 lipca. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje:

Niemiecka marynarka podwodna wyrządziła nieprzyjacielowi znowu poważne straty.

Kapitan-porucznik marynarki Hans Gerit von Stockhausen, komendant jednej z łodzi podwodnych, zatopił 56.500 ton nieprzyjacielskiego tonażu handlowego.

Inna łódź podwodna zniszczyła brytyjski kontrtorpedowiec „Whirl-Wind” i szereg uzbrojonych okrętów handlowych, w tej liczbie jeden brytyjski statek-cysterna, pojemności 11.660 br. ton.

Podany w komunikacie Naczelnej Komendy Armii Niemieckiej z dnia 28 czerwca wynik, osiągnięty przez jedną z łodzi podwodnych, wynoszący 38.000 ton zatopionego tonażu nieprzyjacielskiego, po powrocie do portu macierzystego wspomnianej łodzi podwodnej, dowodzonej przez kapitana-porucznika marynarki Knorra, okazało się, iż zatopiony przez niego tonaż nieprzyjacielski podniósł się do 40.311 br. ton.

W wyniku ponownych wypadów niemieckich szybkiego motorówek w kierunku wybrzeża angielskiego, zatopiono jeden brytyjski statek strażniczy.

Lotnictwo niemieckie zaatakowało na terenie Anglii porty i urządzenia portowe oraz magazyny materiałów pędnych, lotni-

ska, zakłady przemysłu zbrojeniowego i statki. W związku z tym poważnie zostały uszkodzone celnymi trafieniami bomb stożnica w Devenport, magazyny materiałów pędnych w Ipswich, Canvey Island, Thames-Haven i Tilbury, zakłady przemysłu materiałów pędnych w Harwich i wielkie zakłady przemysłu chemicznego w Billingham, wreszcie zniszczone znajdujące się w Kanale La Manche i na Morzu Północnym jeden krazownik, jeden kontrtorpedowiec i pięć statków handlowych. Na jednym z lotnisk zniszczono wiele samolotów na ziemi.

Ataki nieprzyjacielskich samolotów na Holandię i Belgię w dniu 8 lipca były bezskuteczne.

Straty przeciwnika w dniu wczorajszym wyniosły ogółem 11 samolotów, z tej liczby 6 samolotów zestrzelono w walkach po-

wietrznych, zaś 5 zniszczono na ziemi. — 5 niemieckich samolotów uległo zniszczeniu.

**ZESTRZELENIE DALSZYCH
12 BOMBOWCÓW BRYTYJSKICH**

(§§) Berlin, 10 lipca. — We wtorek w godzinach przedpołudniowych 12 bombowców brytyjskich typu „Bristol-Blenheim” usiłowało zaatakować lotnisko Stavanger-Sola. Dzięki natychmiastowej skutecznej akcji obrony myśliwców i artylerii przeciwlotniczej, nieprzyjacielskie samoloty nie zdołały przeprowadzić zamierzonego przedsięwzięcia i zrzucały jedynie kilka bomb, które wyrzadziły nieznaczne szkody materialne. Wszystkie atakujące samoloty nieprzyjacielskie zostały zestrzelone, mianowicie 11 w walkach powietrznych, zaś 1 przez artylerię przeciwlotniczą. Samoloty niemieckie nie poniosły żadnych strat.

Lotnictwo włoskie bombardowało pozycje nieprzyjacielskie

MAGAZYN AMUNICJI WYLECIAŁ W POWIETRZE — NA GRANICY CYRENAIKI ZNISZCZONO PRZESZŁO 50 WÓZÓW PANCERNYCH

(...) Rzym, 10 lipca. — Włoski komunikat wojenny brzmi następująco:

Główna kwatera armii komunikuje: Liczba nieprzyjacielskich wozów pancernych, zniszczonych w ostatnich dniach na granicy Cyrenaiki, dochodzi co najmniej do 50.

Zniszczenie. Anglia przyjęła tę zbrodnię na swoje sumienie, chociaż 2 września również dobrze wiedziała, że Polska pod względem militarnym jest już nie do uratowania, zwłaszcza że Anglia nie miała najmniejszego zamiaru udzielić walczącej armii polskiej pomocy w jakiejkolwiek postaci. Nie znajduje się już chyba żaden myśliciel Polak, który by po tych oświadczeniach francuskiego męża stanu, nie budzącego żadnych wątpliwości pod względem prawdomówności nie zrozumiał, że w pierwszych dniach września ubiegłego roku zarówno rząd angielski jak i ówczesny rząd polski, dokonali największego zbrodnie na narodzie polskim.

W Afryce Wschodniej nasze lotnictwo bombardowało pozycje nieprzyjacielskie na terenie Wajir w Kenii i trafiło magazyn z amunicją. Na terenie Tereana w Kenii wzięto do niewoli kilku żołnierzy angielskich. Po poprzednim zbombardowaniu z powietrza nasi lotnicy zaatakowali Kurmuk w Sudanie angielsko-egipskim i zniszczyli jedną radiostację oraz obóz z posiłkami.

Samoloty nieprzyjacielskie dokonały ataków na Massaua, Direddaua i Sula. Straty, wynoszące dwóch zabitych i kilku rannych, szkód materialnych nie wyrządzone.

PIERWSZA WŁOSKA LISTA STRAT

(...) Rzym, 10 lipca. — Główna kwatera armii włoskiej opublikowała pierwszą listę poległych tych dywizji, które walczyły na zachodnim froncie alpejskim oraz w Afryce włoskiej. Lista ta obejmuje nazwiska 816 poległych, z czego 775 poległo na zachodnim froncie alpejskim i w Libii, pozostałych 45 w Afryce włoskiej. Liczba rannych wynosi 2992, liczba zaginionych zaś 315.

Posiedzenie rady wojennej aliantów

W głównej kwaterze naczelnej Rady Wojennej sprzymierzonych w dniu 22 maja 1940 roku siedzieli przy stole obrad Weygand, Churchill i Reynaud. Byli zupełnie bezradni wobec naporu wojsk niemieckich we Flandrii. Podejmowali rozpaczliwe plany obrony. Churchill przyrzekł przysyłanie angielskiego lotnictwa, ale, jak zwykle, nie dotrzymał słowa.

Ciąg dalszy dokumentu Nr. 14

W ciągu ostatnich dni wyświadczyło ono armii francuskiej bardzo wielką przysługę i w wybitnym stopniu wpłynęło na poprawę ducha oddziałów lądowych, a równocześnie w bardzo poważnym stopniu uniemożliwiło pochod niemieckich kolumn marszowych i posiłków, znajdujących się w drodze na linię bojową. Niezależnie od tego przeprowadziło ono na szeroką skalę zakrojona akcję w poszczególnych częściach Niemiec, przede wszystkim zaś w Zagłębiu Ruhry, Hamburgu, Bremie i w innych miejscowościach, gdzie uzyskało doskonałe wyniki przy bombardowaniu nieprzyjacielskich magazynów materiałów pędnych i rafinerii nafty.

W obliczu doniosłości wzajemnej współpracy uważa generalisimus w obecnej chwili za konieczne, aby angielskie lotnictwo wstrzymało na razie przynajmniej na kilka dni loty dalekosiężne i by współdziałało z armią lądową bezpośrednio na froncie lub w jego strefie. Domaga się on zatem, aby lotnictwo angielskie otrzymało rozkaz zdwojenia swoich wysiłków w rejonie frontowym i w okolicy w które przewidziane są operacje wojenne.

Wicemarszałek lotnictwa Pierce podzielił się w związku z tym informacją, iż pewna część brytyjskich eskadr bombowych (mianowicie typu Wellington) nie powinna być używana do akcji za dnia, ponieważ tego typu samoloty są zbyt eksponowanym celem. Uważa on za rzecz szczególnie ważną bombardowanie m. i. mostów na Mozie, oraz węzłów punktów kolejowych, znajdujących się w pewnej odległości od działań wojennych, gdyż te operacje posiadają znaczenie jeśli chodzi o wstrzymanie posiłków niemieckich.

Po wyrażeniu zdania między nimi a generałem Weygandem, w której udział brał również hr. Winston Churchill, uchwalono uczynić żądanie generalisimusa w kierunku wysłania sił lotniczych angielskich i użycia ich wyłącznie do działań bojowych w kraju. Bombowce, które nie zawsze (jak to miało miejsce w ubiegłych dniach) mogą wyszukać sobie dokładne cele w samej linii bojowej będą starały się zniszczyć połączenia pomiędzy frontem i Mozą, natomiast myśliwce (które po przybyciu z Anglii nie będą potrzebowały zatrzymywania się nad terenami walki dłużej jak 20 minut) będą mogły luzować się zmieniającymi się kolejno eskadrami.

2. General Weygand wskazał następnie z naciskiem na niebezpieczeństwo dla

obrony kraju, wynikające obecnie z powodu fałt uchodźców z Holandii, Belgii i Północnej Francji. Masy posuwające się drogami tamującą wolność poruszeń wojsk, dają możliwość mieszania się, między innymi elementów niemieckich a ponadto wywierają niekorzystny wpływ na nastroje żołnierzy. Należy koniecznie zatrzymać tę falę i nie pozwolić nikomu przechodzić na terytorium francuskie, wielkie tłumy uchodźców trzymać w pewnych porach dnia z dala od wielkich szos komunikacyjnych, kazać im obozować na polach, oraz puszczać ich dalej tylko z pewnymi ograniczeniami. General Weygand okazał się na tym punkcie niezwykle stanowczym wobec króla Belgów.

Mr Winston Churchill i M. Paul Reynaud wyrazili pełną zgodę na zaprzetywanie generała.

Generalisimus zakomunikował następnie, że podczas wieczoru i w nocy rozmawiał z trzema oficerami sztabu armii Girauda, którzy udzielili mu niezwykle cennych informacji co do metod zastosowanych w bitwie przez wojska niemieckie i którzy na jego polecenie spisałi niektóre swoje uwagi. Uwagi te będą odczytane.

Mr Winston Churchill wnioskuje z tego, że przy zastosowaniu właściwych metod i przy zachowaniu zimnej krwi będzie można odeprzeć ataki niemieckich wojsk pancernych nawet w wypadku poparcia ich przez bombowce i że obecnie chodzi o to, aby utrzymać się do ostatka na tych pozycjach, na których się znajdujemy. General Weygand dodał, że trzeba również działać i że „tam gdzie się atakuje, zawsze komuś się przeskadza”.

Posiedzenie zamknięto o godz. 13/15. General Weygand odszukał premiera i na podstawie przyniesionej mapy wyjaśnił mu bliższe okoliczności, w których rozegra się jutro przewidziana ofensywa. Mr. Paul Reynaud powiódł go przy tej sposobności o pogłoskach, jakie na ten temat obiegają w kołach politycznych i prosił go o wydanie nowych rozkazów co do zachowania tajemnicy operacji.

Naczelny komendant sił zbrojnych stwierdził, że fakty, jakie zakomunikował przed południem hr. Winstonowi Churchillowi i M. Paulowi Reynaudowi będą uzupełnione korzystnymi wydarzeniami. Armia generała Frère będzie jutro w operacjach nakazanych dla poparcia północy liczeńczej i kompletniejsza niż to można było przypuszczać

przed kilku godzinami.

Ścisłe poufne!

Wnioski końcowe konferencji odbytej 22 maja 1940 w głównej kwaterze generała Weyganda pomiędzy premierem Paulem Reynaudem i generałem Weygandem a premierem brytyjskim Winstonem Churchillem, gen. Dille, marszałkiem lotnictwa Pierce i admirałem...

Ustalono co następuje:

1. Armia belgijska wycofuje się na linię Izery i zatrzymuje tę linię. Sluz zostana otwarte.

2. Armia brytyjska i francuska zaatakują na południowym zachodzie w kierunku Bapaume Cambrai, możliwie jak

najszybciej, w każdym razie jutro, w sile 8 dywizji.

3. Wobec kapitalnego znaczenia tej bitwy dla obu armii, oraz faktu że połączenia brytyjskie zawsze są od uwolnienia Amiens, lotnictwo brytyjskie udziela wszelkiej możliwej pomocy podczas trwania bitwy dniem i nocą.

4. Nowa francuska grupa operacyjna, która uderza na Amiens i stoi frontem wzdłuż Sommy uderzy ku północy, aby nawiązać łączność z brytyjskimi dywizjami, atakującymi ku południowi w kierunku Bapaume.

Dokument Nr. 15

DEPEZA WINSTONA CHURCHILLA DO PREMIERA REYNAUDA DLA GENERALA WEYGANDA Z 24 MAJA 1940 R.: OSTRE SKARGI Z POWODU BRAKÓW W DOWÓDZTWIE I ŁĄCZNOŚCI

Ministerstwo wojny

i obrony kraju

Republika francuska

Ścisłe tajne!

Paryż, dn. 24 maja 1940.

Odpis depeszy Churchilla do Reynauda dla generała Weyganda. (Odszyfrowano 24 maja 1940, godz. 3 rano.)

General Gort telegrafuje, że koordynacja z armiami trzech różnych narodów na froncie północnym ma znaczenie istotne. On sam nie może zaprowadzić tej koordynacji, ponieważ walczy właśnie na północy i południu, a jego drogi łączności są zagrożone. Równocześnie słysze od sir Rogera Keyesa, że belgijska główna kwatera i król do dziś 23 maja godzina 3-cia po poł. nie otrzymali żadnych wskazówek. Jak zgadza się to z ich oświadczeniem, że Blanchard

i Gort idą ręką w rękę? Bynajmniej nie lekceważę trudności w utrzymaniu łączności, ale nie mam wrażenia, jakoby operacje na terenie północnym, przeciw któremu koncentruje się nieprzyjaciel były skutecznie wzajemnie uzgadniane. Proszę się zdać na to, że potrafią oni temu zaradzić. Gort mówi dalej, że to posunięcie się z jego strony naprzód może nastąpić tylko w formie próby przelamania się i musi on otrzymać pomoc z południa, ponieważ nie posiada koniecznej amunicji dla poważnego ataku.

Niemniej odradzamy mu trzymanie się przy projekcie przeprowadzenia wojsk. Nie otrzymaliśmy tu nawet Pańskich własnych linii wytycznych i nie wiemy o szczegółach Pańskich operacji na północy. Że chce mi Pan przesłać te prośbę możliwie najszybciej przez ambasadę francuską. Najlepsze życzenia.

Dokument Nr. 16

DEPEZA PAULA REYNAUDA DO WINSTONA CHURCHILLA Z 24 MAJA 1940 R.: OSTRE ZARZUTY Z POWODU OPRÓŻNIENIA ARRAS I LE HAVRE PRZEZ WOJSKA BRYTYJSKIE — ŻĄDANIE PODPORZĄDKOWANIA SIĘ ROZKAZOM GENERALA WEYGANDA

Ścisłe poufne!

24 maja 1940.

Depesza Paula Reynauda do Winston Churchilla.

1. General Weygand przedstawił Panu przedwczoraj w mojej obecności w Vincennes plan, na który Pan oraz towarzyszący Panu oficerowie w całej pełni się zgodzili.

2. Plan ten zredagował Pan pisemnie. General Weygand zawiadomił Pana, że zgadza się na tę redakcję.

3. General Weygand zna wszystkie trudności sytuacji, jednak jest zdania, że nie ma żadnego innego możliwego rozwiązania, jak przeprowadzenie tego planu nawet w razie konieczności dostosowania go do aktualnych trudności np. przez zwrocenie marszu ku południowemu zachodowi i skierowanie prawego skrzydła poniżej Amiens na Somme. Dlatego powtórzył on dziś rano rozkaz przeprowadzenia tego planu. Okrażone armie muszą podjąć więc rozpaczliwą próbę połączenia się z wojskami francuskimi, maszerującymi z południa na północ, które w tym celu muszą uderzyć od Sommy, głównie od Amiens.

4. Z tego powodu jest koniecznym zaprowiantowanie armii Gorta przez Dunkierkę, która jest kryta dwiema dywizjami Fagalde.

5. Należałoby sobie życzyć, aby Pan wysłał do portu wojska, tak jak my uczyniliśmy to wczoraj dla Calais.

6. General Weygand był bardzo zaskoczony, kiedy stwierdził, że wbrew temu planowi miasto Arras zostało

wczoraj opróżnione przez wojska angielskie.

7. Łączność generała Weyganda z armią belgijską jest zapewniona. Wczoraj wieczór dowiedział się on, że Belgowie odparli małe zagony podjazdowe, a ich stan moralny jest doskonały.

8. Niemożliwość nawiązania porozumienia z Blanchardem szefem armii, mianowicie armii belgijskiej, oraz armii Gort i Blanchard nie pozwala generałowi Weygandowi na udzielenie Panu odpowiedzi co do braku łączności między Blanchardem i Gortem. Ponieważ jednak ma on bezpośrednią łączność z armią belgijską, jest przekonany, że jego rozkazy doszły do Blancharda, a przez niego do Gorta. Dowód współpracy między Blanchardem i Gortem zdaje się wynikać z tego, że ubiegłej nocy jedna dywizja francuska złuzowała dywizję angielską.

9. General Weygand dowiedział się właśnie o odtransportowaniu ciężkich jednostek armii angielskich z Le Havre, co w tyle frontu wywołało wielkie zamieszanie moralne. Podobnie jak ja, tak i on jest zaskoczony tym, że nie został poprzednio o tym powiadomiony.

10. Zarówno Pan, jak i ja będziemy zdania, że w tych brzmieniach w następstwie godzinach jednolite kierownictwo musi być stosowane bardziej niż kiedykolwiek i że rozkazy generała Weyganda muszą być wykonane. General Weygand jest przekonany, że jego plan tylko wtedy może być ukoronowany powodzeniem, jeżeli armia belgijska oraz armie Blancharda i Gorta będą ożywione fanatyczną wolą podjęcia wypadu, który jedynie może je uratować.

Dokument Nr. 17

DEPEZA GENERALA WEYGANDA DO FRANCUSKIEGO ATTACHE WOJSKOWEGO W LONDYNIE Z 28 MAJA 1940 R.: KONIECZNOŚĆ UŻYCIA LOTNICTWA BRYTYJSKIEGO W DUNKIERCE

Nr. 565 Cab/DN. C 40 28 maja 1940.

Naczelny dowódca sił zbrojnych generał Weygand do generała Lelonga francuskiego attaché wojskowego.

Naczelny dowódca sił zbrojnych General Weygand

do generała Lelonga francuskiego attaché wojskowego

w Londynie

Dowodzący admirał w Dunkierce podkreśla konieczność dodatkowej ochrony siłami lotniczymi i morskimi ce-

lem zabezpieczenia posiłków i częściowo ewakuacji wojsk walczących w obronie przyczółka mostowego Dunkierki.

Nie wątpię, że konieczność tę zrozumieją władze brytyjskie. Proszę jednak ponownie uczynić wobec nich przedstawienie, aby wszystko zrobiono celem zrealizowania tego zamierzenia.

General Weygand

Datowano i wysłano 26 maja 1940 godz. 18.10 pod Nr. 29

Min. Ciano zwiedza linię Maginota

ROZMOWA ZE ZDOBYWCAMI FORTU DOUAUMONT

(§§) Berlin, 10 lipca. — Włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano, przebywający obecnie w Niemczech i odwiedzający tereny wojenne na Zachodzie, dokonał oględzin szeregu fortów i umocnień na linii Maginota, o które rozgrywały się zaciete walki. Ministrowi Ciano towarzyszyli ambasador Alfieri, szef wydziału politycznego włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych poseł Buti, szef protokołu dyplomatycznego włoskiego M.S.Z. poseł Geisser di Ceresia, oraz ambasador von Mackensen, generał-major Dittmar i szef protokołu dyplomatycznego niemieckiego urzędu spraw zagranicznych baron von Doernberg. Hr. Ciano odwiedził również fort Douaumont, będący częścią składową twierdzy Verdun. Tam wysłuchał on oprowadzania zdobywców fortu generał-porucznika Weisenbergera, oraz opowiadań oficerów, którzy odznaczali się w tej akcji bojowej, wreszcie rozmawiał z żołnierzami którzy brali udział w ataku na fort.

W czasie przejazdu przez Metz, gdzie hr. Ciano wstał główny komendant Lotaryngii generał-porucznik Kheisser, ludność cywilna zgromadziła gościnni włoskiemu spontaniczną manifestację. Wiadomość o wizycie włoskiego ministra spraw zagranicznych szybko rozeszła

się w terenach operacyjnych wśród żołnierzy frontowych, którzy, gdzie tylko ukazywały się samochody, wiozące hr. Ciano wraz z otoczeniem, urządzali na jego cześć zwycięstwu owacje.

WŁOSKIE DZIENNIKI O PODRÓŻY MINISTRA CIANO

(:) Rzym, 10 lipca. — Głównym tematem poruszanym przez rzymskie dzienniki poranne jest podróż włoskiego ministra spraw zagranicznych do terenów wojennych na Zachodzie. Dzienniki przynioszą szczegółowe sprawozdanie o zwiedzaniu linii Maginota i fortów Verdun, przy czym podkreślają, że jest rzeczą wprost nie do pomyślenia, by twierdza francuskie, o których niemożności zdobycia mówiono jako o rzeczy zupełnie pewnej, zostały w krótkim czasie zdobyte dzięki niezwykłemu wysiłkom armii niemieckiej.

Ná tych polach bitew — pisze „Popolo di Roma” — rozstrzygnięły się ostatecznie losy naszego kontynentu, bez względu na to czy wojna została zakończona i czy główny jej przeciwnik został pokonany. W sprawozdaniach szczególnie podkreśla się niezwykłe serdeczne przyjęcie, jakie ludność niemiecka Metz i tysiączne rzesze tam zamieszkanych Włochów zgromadziła dla włoskich oficerów.

W rozszerzeniu rozporządzenia o konfiskacie urządzeń i przedmiotów gospodarki olejami mineralnymi w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 28 stycznia 1940 roku, które w celu należytego zaopatrzenia w oleje mineralne zarządziło konfiskatę na rzecz Generalnego Gubernatorstwa wszystkich urządzeń i przedmiotów, służących do sprzedaży oleju mineralnego i wszelkiego rodzaju produktów z oleju mineralnego, jak składy dla przechowywania oleju mineralnego i produktów z oleju mineralnego, stacje benzynowe i oleju, urządzenia do przeładowywania i odlewania, tory kolejowe, wagony cysternowe i pojazdy do przewozu oleju mineralnego i produktów z oleju mineralnego, beczki żelazne i z dre-

W rozporządzeniu o wprowadzeniu monopolu oleju mineralnego z dnia 20 stycznia 1940 r. (Dz. Rozp. GGP. I str. 19) zarządzone zostało objęcie monopolowej spółce sprzedaży oleju mineralnego z ogr. od. Pod pojęciem oleju mineralnego w rozumieniu tego rozporządzenia podpadały: ropa naftowa oraz wytwarzane z niej lub z gazu ziemnego wyroby, jak również lekki olej z mazi kamienno-węglowej. Obecnie wyšlo nowe rozporządzenie (z dnia 27 czerwca 1940 r.), które w celu jednolitego kierowania gospodarką ropą naftową w dziedzinie wydobywania i przerobu w Generalnym Gubernatorstwie, ustanawia pełnomocnika specjalnego dla gospodarki ropą naftową. Co do sprzedaży ropy naftowej obowiązuje nadal rozporządzenie o wprowadzeniu monopolu oleju mineralnego z dnia 20 stycznia 1940 r. (Dz. Rozp. GGP. I str. 19). Zadaniem pełnomocnika specjalnego jest zastępowanie władz administracji Generalnego Gubernatorstwa i Urzędu dla planu czteroletniego w Generalnym Gubernatorstwie przy technicznym i gospodarczym kierowaniu w dziedzinie wydobywania i przerobu ropy naftowej i gazu ziemnego jako utrzymywanie ścisłego kontaktu z rzywnymi w tej dziedzinie to-

**Bilans warszawskiego Pogotowia
Ratunkowego**

Według statystyki Pogotowia Ratunkowego w przeciągu ub. półroczu, ofiarami wypadków tramwajowych, przeżwania wulkanu ciepłania się lub zeskakiwania padło 7 dzieci zabitych oraz 24 rannych.

Ponadto w tym okresie również 6 osób dorosłych pomimo śmierci pod kołami tramwajów, 16 zaś zostało rannych.

Ofiarami wybuchów od znalezionych pociągów oraz niewypadków padło w Warszawie 8 dzieci zabitych i 45 rannych. Nadto 14 osób dorosłych zostało rannych.

Ruńca ściana rozbiuranego domu

Na terenie sp. akc. przemysłu mydlarskiego i perfumeryjnego „Fryderyk Puls” przy ul. Danilowiczowskiej 12 podczas robót spalonego budynku fabrycznego, wydarzyła się katastrofa.

Zawaliła się ściana 2-piętrowego i jednocześnie ruńca rusztowanie, na którym znajdowało się trzech robotników. Dwóch z nich, nie tracąc przytomności, chwyciło się związających belek, ocierając w ten sposób życie. Trzeci robotnik, 30-letni Antoni Mróz (Zielonka) spadł z rusztowania do studzi głębokiego na 2 m. Na wierzchołku studzi dwie płyty żelazne, z następnie gład betonowy waży około 500 kg.

Na miejsce katastrofy przybyli lekarze Pogotowia oraz oddziały straży ogólnowej.

Kierownik urzędu rozdziału skór i gospodarowania obuwiami może w poszczególnych wypadkach zezwolić na wyjątki.
Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Pociąg ukryty w drzewie eksplodował
W dniu 1 lipca b.r. na tartaku inż. Włyn-
skiego w Łącznej w czasie piłowania kłosa
nastąpiła eksplozja pociągu przeciwpancer-

Wobec takiego stanu rzeczy poszkodowana udała się o interwencję do Policji, która sporządziła odpowiedni protokół, a sprawa znajdzie swój epilog w sądzie.

Pociąg ukryty w drzewie eksplodował
W dniu 1 lipca b.r. na tartaku inż. Włyn-
skiego w Łącznej w czasie piłowania kłosa
nastąpiła eksplozja pociągu przeciwpancer-

Inne z nich natomiast nie są tłumaczone, niem polskich nazw na język niemiecki, lecz posiadają inne brzmienie, np.: Ewangelika otrzymała nazwę Gouvernementsstrasse, ul. Pierackiego — Litauer Strasse, Wieniawska — Ostland Strasse.

Tablic tych jest z każdym dniem coraz więcej, tak że w krótkim już czasie wszystkie nazwy ulic m. Lublina będą przetłumaczone na język niemiecki, względnie cał-

SIEDMIO-KLASOWA KOED. PRYWATNA
Szkoła Powszechna oraz Przedszkole
STANISŁAWY LIGĘZY
 Aleja Kościuszki 16
 Wpisy dzieci do wszystkich klas oraz Przedszkola codziennie prócz niedziel.
 Kancelaria czynna w godzinach od 9 do 12 oraz od 15 do 18.

[illegible]

Kolej wschodnia w ciągu 9 miesięcy przewiozła tysiące pasażerów

NOWOCZESNA WĘDRÓWKA LUDÓW — WYMIANA UCHODźCÓW Z SOWIETAMI — ORGANIZACJA I CELOWOŚĆ ZWALCZYŁY OLBRYZMIE TRUDNOŚCI — Z BEZNADZIEJNEGO CHAOSU POWOJENNEGO POWSTAŁY ZORGANIZOWANE LINIE KOMUNIKACYJNE

W ciągu ostatnich dziesięciu miesięcy dokonała się na wschodzie prawdziwa masowa wędrówka ludów, której rozmiary śmiało można by porównać do wędrówki ludów w okresie średniowiecza.

Wędrówkę tą dąłoby się podzielić na szereg etapów, a mianowicie:

1. We wrześniu ub. r. w obawie przed wojskami niemieckimi udały się miliony ludzi w bezplanowej i beznadziejnej ucieczce zarówno pieszo jak i środkami lokomocji z zachodu w kierunku wschodnim, do powiatów i miejscowości położonych za linią Bugu i Sanu. Wkrótce po tym, z końcem września i z początkiem października 1939 r. wieksza część tych uchodźców powróciła równie w nieludzie i bezplanowo ze wschodu w kierunku zachodnim, do swych miejsc stałego zamieszkania.

2. Niebawem po zakończeniu wojny niemiecko-polskiej rozpoczęła się w sposób planowy organizowana akcja powrotu Niemców bałtyckich do Niemiec.

3. W ciągu grudnia 1939 i stycznia 1940 odbywała się wielka akcja repatriacyjna ludności niemieckiej z terenów Wołynia i Galicji — o czym w swoim czasie donosiliśmy.

4. Dalsza masowa wędrówka ludzi była transporty kilkudziesięciu tysięcy polskich robotników wysyłanych na roboty do Niemiec.

5. Stosunkowo bardzo liczne były transporty Polaków i Żydów wysiedlanych z terenów wschodnich, przylączonych do Niemiec na teren Generalnego Gubernatorstwa, obecnie okcyzyny Polaków.

6. Ostatnio, poważna pod względem hczebnym wędrówka ludów była akcja wymiany polskich i rosyjskich uchodźców, dokonana między władzami Gene-

ralnego Gubernatorstwa a Unią Sowie-
tów. Ta ostatnia akcja obecnie została
zakończona. O jej rozmiarach zagna-
nia nas urzędowy komunikat generalnej
Dyrekcji kolei wschodniej, w którym
określa się te masowe przewozy ludności
z punktu widzenia techniki komunikacyj-
nej.

Uprawnione do powrotu z terenów
Generalnego Gubernatorstwa na teren
interesów sowieckich były następujące
osoby:

a) Uchodźcy, którzy przed wybuchem
wojny zamieszkiwali na terenie intere-
sów sowieckich.

b) Młodzież, która uczęszczała do
szkół i kształciła się w uczelniach na te-
renie Generalnego Gubernatorstwa, a
której rodzice i krewni zamieszkiwali w
Rosji lub na terenie interesów sowiec-
kich.

c) Wreszcie ci wszyscy, którzy przy-
byli do Polski celem poszukiwania pra-
cy, a którzy wyrazili życzenie powrotu
do Rosji, względnie na teren interesów
sowieckich.

W podobny sposób i na identycznych
warunkach przeprowadzono ewidencje
uchodźców, którzy przebywając w Rosji
lub w terenie interesów sowieckich
pragnęli powrócić na teren Generalnego
Gubernatorstwa, lub do Niemiec.

Akcja wymiany uchodźców spoczy-
wała w rękach sowieckiej komisji prze-
pustowej, oraz komisji niemieckiej. Ce-
lem dokonania ewidencji uchodźców,
którzy pragnęli opuścić teren Sowie-
tów, aby udać się do Generalnego Guberna-
torstwa zostały ustanowione niemieckie
komisje lokalne we Lwowie, Przemyslu,
Kowlu, Włodzimierzu Wołyńskim i
Brześciu n.B. Dla uchodźców, którzy
udawali się w kierunku wschodnim z-
organizowały władze sowieckie komisje
lokalną z siedzibą w Białej Podlaskiej.
Komisje niemieckie pracowały zatem
na terenie sowieckim, zaś sowiecka ko-
misja lokalna na terenie niemieckim.

Ogrom prac dokonanych przez
wspomniane komisje, przez organa bez-
pieczeństwa, przez NSV i organizacje
społeczno-zdrowotne jest na ogół po-
wszechnie znany.

Akcja wymiany trwała od 21 kwietnia
do 11 czerwca 1940 r. W tym okresie
przez niemieckie placówki wymiany
przesunęło się 66.600 uchodźców, z któ-
rej to liczby 43.600 (w tym 1700 Żydów)
przewieziono do ich miejsc zamieszkania
na terenie Generalnego Gubernatorstwa.

Punkty przejściowe znajdowały się w
Przemyslu, Hrubieszowie i Terespolu.
Granice pod Przemysłem przekroczyło
34.000 uchodźców, w Hrubieszowie zaś
20.000, wreszcie w Terespolu 12.600.

Niedaleko tych miejscowości urzadzono
obozy graniczne, gdzie uchodźcy
otrzymywali żywność, gdzie zostali
poddani odwieszeniu i gdzie wreszcie byli
badani przez lekarzy na okoliczność
chorób zakaźnych. Z obozów przewożono
uchodźców do Generalnego Guberna-
torstwa, przy czym z obozów w Prze-
myslu przewieziono 28.700 osób w 43
pociągach nadzwyczajnych, oraz 100
osób w pociągach normalnych; z obozu
w Chełmie 16.100 osób udało się do
swych miejsc zamieszkania w pociągach
normalnej komunikacji, z obozu w Białej
Podlaskiej 8.900 odjechało w pociągach
normalnej komunikacji, zaś 2.500 osób
w 5-ci pociągach nadzwyczajnych.

Aczkolwiek linie kolejowe na kolei
wschodniej, w szczególności zaś dworce
graniczne były mocno przeciążone ru-
chem pociągów towarowych, związa-
nym z niemiecko-sowiecką wymianą to-
warową, to jednak przewóz uchodźców
odbył się w zupełnym porządku i bez ja-
kiegokolwiek trudności. Dzięki właści-
wym i celowym zarządzeniom dostar-
czano na czas odpowiednią ilość paro-
wózów i wagonów, oraz wzmacniano
składy wagonowe pociągów normalnej
komunikacji. Ta regularność i planowość
masowych transportów udało się uzy-
skać dzięki racjonalnej współpracy or-
ganów kolejowych z komisjami, wymia-
ny, oraz urzędem do spraw wymiany
uchodźców.

Wymiana uchodźców z terenu Ge-
neralnego Gubernatorstwa do Rosji obe-
jmowała 1000 osób, które udały się w po-
ciągach normalnej komunikacji. Ta ol-
brzymia akcja transportowa zasłużyła
tym więcej na uwagę, że w tym czasie
na kolei wschodniej panował wzmógłony
ruch pociągów w związku z niemiecko-
sowiecką wymianą towarową oraz trwa-
ły wzmógłony ruch przy odbudowie
objektów kolejowych. W ciągu niewiele-
miesięcy, z beznadziejnego chaosu komu-
nikacyjnego, jaki przeżyto bezpośrednio
po ukończeniu działań wojennych,
zreorganizowano gruntownie komunika-
cję na liniach kolei wschodniej.

BRYTYJSKA ADMIRALICJA PRZYJMUJE SIĘ DO UTRATY kontrtorpedowca „Whirl-Wind”

(...) Genewa, 10 lipca. — Jak z Londynu donoszą, brytyjska admiralicja zmu-
szona jest z ubolewaniem donieść o fak-
cie zatopienia kontrtorpedowca „Whirl-
Wind”, który został trafiony pociskiem
torpedowym. Załoga kontrtorpedowca li-
czyła 134 marynarzy.

MINISTERSTWO TRANSPORTÓW MORSKICH W KANADZIE

Przed rekonstrukcją gabinetu?
(...) Nowy Jork, 10 lipca. — Jak dono-
szą z Ottawy coraz większe trudności na
odmoku w polityce z Anglią doprowadzą
prawdopodobnie do nowej i daleko i-
dącej rekonstrukcji rządu Mackenzie-
Kinga. Ostatnia nominacja b. premiera
Nowej Szkocji Mac Donalda na stanowi-
sko ministra transportów morskich daje
świadectwo poważnych trudności, na ja-
kie brytyjskie Imperium natrafia w lewe-
staj transportów morskich i zaopatrzania.

CHURCHILL DOMAGA SIĘ UCHWA-LENIA KREDYTU WOJENNEGO W SUMIE MILIARDA FUNTÓW SZTERL.

(?) Genewa, 10 lipca. — Londyńska służ-
ba informacyjna donosi, że Izba Gmin
zostanie przedstawiony do uchwalenia
wniosek o nowe kredyty na cele wojenne.
Będzie to w okresie wojny trzecia pozyc-
ja kredytowa Anglii. W pierwszym wy-
padku uchwalono 500 milionów, w dru-
gim 700 milionów funtów szterlingów,
tym razem jednak Churchill będzie się
domagał jednego miliarda funtów szter-
lingów.

PRZEMÓWIENIE JAPANEJSKIEGO MINISTRA SPRAW ZAGR. ARITY

w trzecią rocznicę kampanii w Chinach
(...) Szanghaj, 10 lipca. — W związku
z trzecią rocznicą rozpoczęcia kampanii
w Chinach, japoński minister spraw za-
granicznych Arita wygłosił w ubiegłą
niedzielę przemówienie, w którym pod-
kreślił konieczność stabilizacji stosun-
ków Azji wschodniej. Jest to możliwe w
drodze zdecydowanego stanowiska, jakie
rząd podejmie w sprawie zagadnień chiń-
skich. Japonia zamierza przeprowadzić
nowy stan rzeczy w Azji wschodniej.

AGENCI BRYTYJSKY ZNISZCZYLI RUROCIĄG NAFTOWY W SYRII

(...) Stambuł, 10 lipca. — Według infor-
macyi tureckich, rurociąg naftowy, który
prowadził z Mossulu przez francuski te-
ren mandatowy w Syrii, miał zostać zni-
szczony przez agentów angielskich.

BUDOWA SZOSY GORZKÓW — RUDNIK

Warszawa, 10 lipca. — Jak się dowiad-
ujemy, rozpoczęta przez b. władze polskie
budowa szosy Gorzków — Rudnik, prze-
wana na skutek działań wojennych, zosta-
ła w bieżącym roku podjęta na nowo.
Oprócz Żydów, pracujących przy robo-
tach ziemnych, zatrudniono również Pola-
ków, przeważnie fałbowców.
W obecnym stadium robót jeździć tej
szosy wyklada się białym kamieniem.



Codzienna warta

WSPÓŁPRACA NIEMIECKIEJ I POLSKIEJ POLICJI
CORAZ MNIEJ PRZESTĘPSTW — „RODZINA POLICYJNA” PRACUJE
W DALSZYM CIĄGU

We wrześniu ub. r. na szosach którymś
ewakuowała się ludność, wśród tłumów
uciekających urzędników było gromady
wędrownych ubranych w charakterystyczne
drelchowe stroje. Poprzednie władze stra-
ciwszy całkowicie głowę, zwolnili ze
wszystkich więzień przestępców. Władze
niemieckie objawiały administrację zaj-
tych terenów nie miały miły kłopotu z po-
nowym ich ujęciem. Dziś sprawa ta jest
prawie zlikwidowana. Większość z pośród
zwolnionych w dniach wrześniowych wię-
źniów znalazła się z powrotem tam, gdzie
jest najlepsze dla amatorów cudzego do-
bytku miejsce, t. j. z powrotem w więzie-
niach. Niewielki tylko procent i to prze-
ważnie drobni złodzieje i oszuści, którzy
się dobrze obecnie prowadzą, znajdują się
pod nadzorem. W czasie przeprowadzania
akcji przeciwko przebywającym na wolno-
ści mordercom, złodziejom i oszustom ma-
liło przydała się pomoc polskiej policji.
Posterunkowym polskim dobrze byli znani
wypuszczeni z więzień zbrodniarze toteż
szybko jednego po drugim wyłapywali. W
czasie tej pracy jak i obecnie pomiędzy
policją niemiecką a polską, która nosi cha-
rakter policji lewnalnej, nawiązała się
stosunki, z racji koleżeńskich współpracę.
Jeśli chodzi o nasze miasto, plaga drob-
nych oszustw i kradzieży, które mnoży
się zawsze podczas wojny, jest zwalczana
radykalnie. Przykładem niech służą cyfry:
w maju bież. r. przestępstw przeważnie
drobnych zanotowano w Częstochowie bi-
liko 190, w czerwcu liczba ta zmniejszyła
się do cyfry 131 zgłoszeń. Dzięki uprze-
mości jednego z oficerów pol-
skiej policji mieliśmy okazję zwiedzić trzy
polskie komisariaty urzędujące w Czę-
stochowie. Pierwszym wrażeniem, jakie ogar-
nia wchodzącego do budynków policyj-
nych jest wzorowa czystość, bowiem więk-
szą częścią pomieszczeń odnowiono. Oprawa-
dzający nas oficer podczas zwiedzania ja-
dałmi policyjnej przy ul. Parkowej (jadal-

ni tych jest dwie, druga mieści się na O-
statnim Groszu), gdy zapytaliśmy, jaki
jest stosunek społeczeństwa do polskiej
policji, odrzekł:

— „Gdy rozpoczynaliśmy powołania przez
władze niemieckie, pracę społeczeństwo
odnosiło się do nas z dużą rezerwą. W kró-
tkim jednak czasie nastawienie się ludno-
ści częstochowskiej do polskiej policji ule-
gło znacznej zmianie. Obecnie mieszkańcy
miasta odnoszą się do nas z pełnym zaufa-
niem i można by powiedzieć zyczliwoscia,
pomagając w terenie i plgi drobnych
przestępstw”.

— Na czym polega współpraca panów
z policją niemiecką? —

— „Policja niemiecka jest naszym
zwierzchnikiem, lecz zostawia nam pole do
samodzielnego działania w walce z co-
dziennymi kradzieżami i oszustwami”.

W szczególności ważnych wypadkach obie
policje ściśle współpracują ramię przy
ramieniu”.

Jadaliśmy policyjną, w której padły te
słowa, jest miłym jasno wymalowanym po-
mieszczeniem. Przy stołkach, ponieważ bi-
ło po południu, siedzieli policjanci spożywa-
jąc skromny obiad. Z rozmowy, która z ni-
mi przeprowadziliśmy, wynika, że są za-
doleni z pracy. Wielu z nich wdziecznych
jest władzom niemieckim, że znów mogli
przebrać granatowy mundur.

„Rodzina Policyjna” pracuje w dalszym
ciągu, rozstrząsając opiekę nad około 130 ro-
dzinami. Przeważnie są to wdowy i sieroty
po poległych w walce z przestępcami po-
licjantach, względnie żony policjantów,
którzy zginęli w czasie działań wojennych.
Wiele z nich korzysta z jadalni policyjnej.
Mimo skromnych zasobów pieniężnych
„Rodzina Policyjna” wspomaga cele społecz-
ne ofiarując co jakiś czas pewne sumy
na najbardziej potrzebne.

Projekt zmiany konstytucji francuskiej

został przyjęty
PREZ. LEBRUN PRZEWODNICZYŁ ZGROMADZENIU NARODOWEMU
PEŁNOMOCNICTWA DLA RZĄDU

(!!) Genewa, 10 lipca. — Urzędowo
donoszą z Vichy: Rada ministrów zebra-
ła się w poniedziałek wieczór pod prze-
wodnictwem prezydenta republiki Le-
bruna i przyjęła projekt zmiany konsty-
tucji. Projekt ten zostanie przedłożony
izbom i zgromadzeniu narodowemu do
zatwierdzenia. Wiceprezes rady mini-
strów Pierre Laval przedstawi projekt
zgromadzeniu ustawodawczemu.

Projekt uchwały jaki będzie przedło-
żony zgromadzeniu narodowemu zawiera
jeden jedyny artykuł, który opiewa
zi zgromadzenie narodowe domaga się
dla rządu republiki stojącego pod prze-
wodnictwem i autorytetem marszałka
Petaina jako prezesa Rady ministrów
wszelkich pełnomocnictw potrzebnych
do wydania nowej konstytucji państwa
francuskiego. Konstytucja będzie rat-
yfikowana przez ciała ustawodawcze
które zostaną przez nową konstytucję
zniesione.

MARTYNIKA ZUPEŁNIE ODCIĘTA OD ŚWIATA

(...) Genewa, 10 lipca. — Francuska
służba informacyjna komunikuje z Wa-
szyngtonu, że wyspa Martynika faktycz-
nie pozbawiona jest wszelkiej komunika-

cji ze światem. Brytyjskie okręty wojen-
ne zablokowały wyspę, w której portach
znajdują się jeszcze załogi wojskowe
francuskie.

FRANCUSKI PRZEDSTAWICIEL DYPLMATYCZNY CHCE OPUŚCIĆ LONDYN

(!!) Genewa, 10 lipca. — „Petit Dauphi-
nois” donosi z Londynu: Francuski
przedstawiciel dyplmatyczny w Londynie
udał się do urzędu zagranicznego,
gdzie zakomunikował decyzję rządu fran-
cuskiego zerwania stosunków dyplma-
tycznych z Anglią. Francuski przedsta-
wiciel dyplmatyczny zażądał przy tym
swoich paszportów.

DEMABILIZACJA WE FRANCJI

Zwolnione zostaną roczniki 1914 i 1915
(...) Genewa, 10 lipca. — Prezydium
francuskiej Rady ministrów wydało za-
rządzenie dotyczące demobilizacji, w
dług którego akcja demobilizacyjna ma
być dokonana w sposób możliwie jak naj-
szybszy i przede wszystkim obejmie ro-
czniki 1914 i 1915. Następnie kolejno od-
bywać się będzie zwalnianie z szeregów
dalszych roczników.

Helgoland wyspa niezwykłych przygód i ciekawych legend

NIEBO W LIPCU

Dzięki układowi z dnia 1. sierpnia 1890 r. zwanemu układem Helgolando-Zanzibarskim weszła skalista wyspa Helgoland, leżąca u ujścia niemieckiej rzeki Elby i Wezery, powtórnie w posiadanie Niemiec. Dzięki temu przywrócono jej naturalną przynależność, przerwaną jedynie przez dwa stulecia z powodu słabości niemieckiej, bo ani Duńczycy, którzy ją obsadzili w r. 1714, ani też Anglicy, władający nią od r. 1807 nie mieli właściwie żadnego uzasadnionego prawa. Skąły te należały do obszaru niemieckiego od czasu zamierzonej przeszłości, kiedy Germanowie wzniesli miejsca kultu bogu Forseti, synowi Baldura i Nanny. Nikt nie chciał zbezczeszczać tych miejsc świętych, nie odważyłby się zabić tutaj zwierzęcia, a rozbójnicy część swoich łupów dobrowolnie tu oddawali.

O powstaniu kraju Forseti oraz o Helgoland istnieją wiele pogańsko-germańskich podań. Jedno z tych podań opowiada, że święte dziewice uciekając przed prześladowaniem nieprzyjaciela dostały się na morze i w okolicy wyspy miały podobno wykoszować ze statku i tańczyć na morzu. Pod ich stopami wzniosło się morze i wyrosła skała. Tańcząc znaczyły one swoje ślady na skałach tak mocno, że dziś jeszcze, po wielu stuleciach można je oglądać. Miejsce, na którym się to działo, a które później zostało znowu przez wodę zalane, nazywa się „krzesłem dziewczęć”.

Inne znowu podanie tłumaczy powstanie tej wyspy za czasów Karola Wielkiego. Cesarz wybrał z siedmiu fryzjskich nadmorskich krajów 12 przedstawicieli, którzy mieli ogłosić fryzjskie prawo. Wybrani oświadczyli jednakże, że nie mogą spełnić woli cesarza. Potężny gniew owładnął cesarzem, kazał ich przeto wypuścić na morze na łodzi bez steru, bez żagli i lin. Wtem zobaczyli trzynastego siedzącego w łodzi z siekierą na ramieniu, którą w sposób tajemniczy wiosłował i w ten sposób dotarł do brzegu. Tu rzucił on siekiere na ziemię, a w tym miejscu wyrósł źródło, u którego spragnieni zaspokoiili pragnienie. Obec nauczyl dwunastu skazanców prawa i znikł następnie w sposób tajemniczy. Wygnani wrócili potem na dwór cesarza i podali mu do wiadomości prawo, które on zatwierdził. I tak powstać miało prawo fryzyskie.

W podaniu tym stapiają się pierwiastki pogańskie i chrześcijańskie, w każdym razie uchodziła Helgoland za wyspę świętą dla pogan jak również chrześcijan, jak to już i jej nazwa wskazuje. Jedno ze źródeł czczone jako święte wytrysnęło już w czasach pogańskich. Kiedy Willibrod ochrzcił w tym źródle w roku 739 trzech pogan, o mało nie przypłacił tego życiem. Dopiero Liutger, urodzony Fryzyski mógł nawrócić ludność fryzyską. Mieszkańcy pozostali jednak przez długie wieki jak gdyby odcięci od kultury stałego lądu i sami sobie całkowicie pozostawieni. Pożywie-

nia dostarczał im polów ryb oraz ładunkis niedaleko do wyspy, które w myśl prawa wybrzeża należały do nich, a było tego wiele, bo wiry i skały nastercały duzo bogatych statków handlowych, nie więc dziwne, że dzięki temu na Helgoland zagnieździły się bandy korsarzy morskich, stając się doskonałą kryjówką dla Klausa Störtebeckera i Gode Michela.

Wyspa Helgoland była wtedy większa aniżeli dzisiaj. Przede wszystkim górna część i dolna połączone były ze sobą wałem wydm i kamiennymi wałami. Dopiero pamiętna nawałnica nocy sylwestrowej z roku 1720 oderwała na zawsze wał kamienny, oddzielając skały i wydmy. Następne lata ciężkie były dla wyspy. Burza zniszczyła prawie wszystkie okręty, potargała sieci, zburzyła domy i rolę uprawną zasypała gruzem. Rząd duński jednakże, który parę lat przedtem zdobył wyspę, uczynił bardzo niewiele, aby zlezu zaradzić. Dopiero czasy napoleońskie i blokada kontynentalna wpłynęły korzystnie na rozwój wyspy. Oczywiście nocą był Helgoland miejscem szmuglowania dla całego świata, nic dziwnego zatem, że każdy metr kwadratowy, każda piwnica, jako skład, napełniały kieszonki mieszkańców złotem. Jedynie tylko obawa przed nagłym napadem Napoleona powstrzymywała z początku szmugiel w pewnych granicach. Skoro wszakże w sierpniu 1807 ukazał

się wojenny statek angielski przed wyspą a pokonawszy zbyt łatwo słabą załogę duńską, uznał wyspę za posiadłość brytyjską, przemysł rozwinął się na szeroką skalę bez jakichkolwiek przeszkód.

Po tym okresie pełnym przygód nastąpiły gorsze czasy. Kongres Wiedeński ustalając mapę Europy zapomniał po prostu o wyspie, z której zrezygnowała Dania, została ona przeto nadal w rękach Anglii, nie ciesząc się bynajmniej jej zainteresowaniem. Helgolandczycy pozostawieni zostali samym sobie, a ratunkiem dla nich stał się dopiero Siemens, który wbrew woli mieszkańców, nie chcących z początku słyszeć o jakichkolwiek innowacjach, powołał do życia kąpiele morskie i podniósł Helgoland do współczesnego dobrobytu. Nic jednak nie wpłynęło na zmianę charakteru wyspy, ani wpływy angielskiej gospodarki, ani rzady duńskie, ani strumień obcych, którzy co roku na wyspie spędza lato, zachowała ona zawsze ten charakter niemiecko-fryzyski, dzięki sposobowi wyrażania się, zwyczajom i obyczajom. Panowanie flagi angielskiej nad tą niemiecką wyspą dało natchnienie niemieckiemu poecie Hoffmannowi von Fallersleben do utworzenia hymnu „Deutschland, Deutschland über alles”. Dziś Helgoland jest potężną bazą floty morskiej i powietrznej i ważnym punktem operacyjnym w wojnie z Anglią.

Rady dla gospodyń

Jak należy konserwować jaja?

Fakt, że ptaki domowe miosą jaja, przede wszystkim w letniej porze roku, musi być koniecznością nasunąć myśl przechowywania na zimę tego niezbędnej surowca dla użytku naszej kuchni. Jestli jest pora, w której zapobiegliwe gosposie troszczą się o zapasy jaj na zimę. W różnych stronach świata spotykamy rozmaite rozwiązania problemu konserwacji jaj.

Dużo metod, od najdzikawiejszych sposobów egzotycznych do racjonalnych metod starego i nowego świata, służących do zachowania jaj przez czas dłuższy w stanie spożywalności, jakkolwiek ocena tego stanu u różnych narodów świata jest charakterystycznie różna.

Ludy egzotyczne mają oryginalne cele na oku, poddając jaja konserwacji. Chodzi im mianowicie nie o zachowanie świeżości jaj, ale o specyficzne przygotowanie ich, jak gdyby marynatę wedle dawnych recept, które z rezultaty mogą nieprzewyżnić Europejskiego przygotować o młodości.

Filipińczycy np. robią z jaj narodową potrawę zw. „balut”, ogrzewając je dwa razy dziennie przez 18 dni, po czym w stanie bliskiego już wylęgu gotują je na twardo i spożywają z wielkim apetytem. Chińczycy mają wiele oryginalnych i

wyróżnionych sposobów. Specjalna ich metoda „Dsandan” nadaje jajom smak i zapach wina; sposób „Huifan” nakazuje przechowywanie ich przez miesiąc w silnym roztworze soli kuchennej, metoda zaś „Pidan”, w której głównymi składnikami konserwującymi są herbatka, wapno i sól, daje powód do myślenia o rozporządzeniach w Europie mianowicie, że Chińczycy jedzą z lubością jaja zepsute i zgnite, przynosząc je nad świeże.

Różnorodne metody konserwacji jaj stosowane w Ameryce i w Europie mają za wspólny cel jak najdłuższe przechowywanie ich treści w stanie zurównoważonej. Cel ten starają się osiągnąć przez niedopuszczenie bakterii przez wapienną skorupkę do wnętrza jaj.

Najpopularniejszym bodaj sposobem przechowywania jaj na zimę jest włożenie ich do gaszonego wapna. Mogą one w nim pozostać świeże nawet do 6 miesięcy.

Jedyną wadą tego praktycznego i chętnie stosowanego sposobu jest zmiana smaku i zapachu, wywołana przez długotrwałe zetknięcie się jaj z wapnem. Niedogodności wapiennej metody konserwacji jaj są wykluczone przy przechowywaniu ich w szkle wodnym (krzemian sodowy i potasowy).

Wypadek przy pracy

W szpitalu w Katowicach zmarł robotnik Alfred Baron, górnik, który podczas pracy uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Mianowicie dostał się on pomiędzy zderzaki kolejki kopalnianej, która przygłodziła mu klatkę piersiową. Zmarł wskutek upływu krwi.

Z KIELC

Zamiast spirytusu — woda

Wydział Śledczy zatrzymał podejrzanego osobnika, którym okazał się Zolman Eklwa, narodowości żydowskiej. W czasie rewizji osobistej znaleziono przy nim dwie półlitrowe napełnione, z etykietki Monopolu Spirytusowego (Wódka czysta 45 proc.) i zalakowane z odcienionym godłem państwa.

W czasie bliźszego badania okazało się, że w butelkach jest woda, a nie wódka, — następnie ustalono, że Zolman zatrzymał się w hotelu Polskim i gdy tam zrobiono rewizję, w łóżku znaleziono pół litra rzekomego spirytusu i pół litra wódki szlacheckiej tak wyżej opisanej. Ponadto znaleziono dwa kawałki laku, zielony do lakowania butelek z wódką, a czerwony do butelek ze spirytusem, 7 korówek i formę z godłem państwa do odciskania na zalakowanych korkach.

Sprytny żydek, raczący naiwnych wodą — czeka na sprawiedliwy wyrok sądowy.

Z LITZMANNSTADT

Ze sali sądowej

Sąd w Litzmannstadt ostatnio wydał serię wyroków na przemyślników, żydów nie noszących swych znaków itp. przestępców. Żydówka Bala Szarfacz z Warszawy przyjechała do Litzmannstadt nie posiadając przepustki. Zatrzymała się w mieście dłuższy czas i aby jej nie poznano, nie nosiła gwiazdy, którą noszą wszyscy żydzi w Litzmannstadt. Znana dobrze była policji, szybko ją ujęto i sąd skazał ją na rok i dwa miesiące więzienia.

Stefan Kulesza z Janówki, przekroczył granicę bez przepustki wraz z przyjaciółm, Józefem: Sławskim. Obaj nie tylko, że nie posiadali przepustki granicznej, lecz także biletu kolejowego, starając się przejechać granicę koleją „na gapę”. Kulesza skazano na 6 miesięcy więzienia, Sławskiego na 4 miesiące więzienia.

Józef Olejczak, Jan Opas, Władysław Sott i Kazimierz Podgórecki wszyscy z Warszawy skazani „stał” każdy na 4 miesiące więzienia za przechodzenie granicy bez przepustki.

Żydzi Melech Winer, Jankiel Szwarberg, Izrael Langier, Fabian Olszer, Mojżesz Szmulowicz i Szmul Grabie, zamieszkał w różnych miejscowościach Gen. Gubernatorstwa, którzy przybyli do Litzmannstadt bez przepustek otrzymali od 6 do 8 miesięcy więzienia.

Wszyscy wymienieni, którzy przekroczyli granicę bez przepustki, przybyli do Litzmannstadt by tam zaopatrzyć się w towary tekstylne, które następnie chcieli przemycić do gubernatorstwa na paskarstwo. Nie udało się im to jednak, ponieważ tamtejsza policja dobrze zna takich ptaszków i po ujęciu stawia ich przed Sądem Natychmiastowym (Schnallgericht).

Burza nad Pabianicami

Kilka dni temu przeszła nad Pabianicami gwałtowna burza, która poczyniła wiele szkód. Kilkakrotnie uderzyły pioruny w przewody telefoniczne i wysokiego napięcia, przerywając połączenia. Potoki deszczowej wody poczyniły wiele szkód na ulicach, w ogrodach i na rolnach. Po burzy dłuższy czas pozostawały Pabianice bez światła elektrycznego i połączeń telefonicznych, dopóki szkód nie naprawiono.

Z KATTOWITZ

Włamanie

Pewnej nocy włamanie się do magazynu towarów krótkich F. Jędrzeja w Paczownikach. Łupem włamywaczy padły materiały i bielizna damska wartości około 1000 Rm. Złodzieje weszli do składu wybiwszy uprzednio szybę wystawową.

Zaginął chłopiec

Mariar Sniegowski, mieszkający z matką w Katowicach w maju bież. roku oddał się z domu, twierdząc, że udaje się na wycieczkę w Beskidy i dotychczas nie powrócił.

Skandaliczna afera z naszyjnikiem

Maria Antonina, córka Marii Teresy, jako piętnastoletnia panią została wydana za mąż za Delfina, późniejszego króla Ludwika XVI. Młoda królowa posiadała żywy i bystry umysł, była piękna, odznaczała się jednak wielką lekkomyślnością, a utrzymanie jej dworu kosztowało krocie.

Maria Antonina lubiła bardzo klejnoty. I na tym właśnie tle została wieszana do skandalicznej afery z naszyjnikiem.

Dwaj paryscy jubilerzy wykonali wspólnie brylantowy naszyjnik, wartości 1.600.000 lirów, a znając zamiłowanie królowej do klejnotów, zaproponowali jej nabycie tej cennej ozdoby. Marii Antoninie naszyjnik niezmiernie się podobał, uznała jednak cenę za zbyt wygórowaną i odrzuciła propozycję.

O całej tej historii dowiedziała się sprytna awanturnica, de la Motte, doskonale tajemniczona w zakulisze sprawy dworskie. Jej panięńskie nazwisko było Valois. Operując się na tym, podawała się za spokrewnioną ze starożytną dynastią królewską, gdyż pochodziła jakoby od nieprawego syna króla Henryka III, Walezjusza.

Przy powszechnej łatwości zdobywania bez trudu zaufanie, gdy mówila o swych stosunkach i wpływach.

Pani de la Motte wciągnęła w swe śród intręgi kardynała de Rohan, wielkiego jałmużnika Francji, członka znakomitego rodu arystokratycznego. Rohan był od dawna poróżniony z dworem królewskim, szczególnie nienawidził go królowa, której doniesiono, że będąc posłem w Wiedniu, rozpowszechniał plotki uwieczające czci cesarzowej Marii Teresy. Rohan ubolewał nad tą niesławą i szukał sposobności, aby przywrócić dobre stosunki z dworem francuskim.

Wówczas pojawiła się u niego de la Motte, która w porozumieniu ze słynnym awanturnikiem i kuglarzem, niejakim Cagliostro, uknuła kunsztowną intręgę. Intręga ta była oparta na niezwykłym podobieństwie królowej do pewnej znajomej de la Motte, imieniem Olivia, która za odpowiednią opłatą podjęła się odegrać rolę królowej w ułożonej sprytnie przez Cagliostro scenie.

Rohanowi oświadczone, że królowa gotowa jest z nim się pojechać i wybaczyć mu wszelkie jego przewinienia. Aby wzbudzić w nim zaufanie, doręczono mu sfałszowany bilecik królowej, z podpisem „Marie Antoinette de France”, po czym zorganizowano w nocy schadzkę w zacisznym ustroniu parku wersalskiego. Olivia, odpowiednio nauczona, doskonale odegrała rolę królowej. Po krótkiej rozmowie opuściła miejsce schadzki pod pozorem szmeru w pobliżu i opuściła rolę.

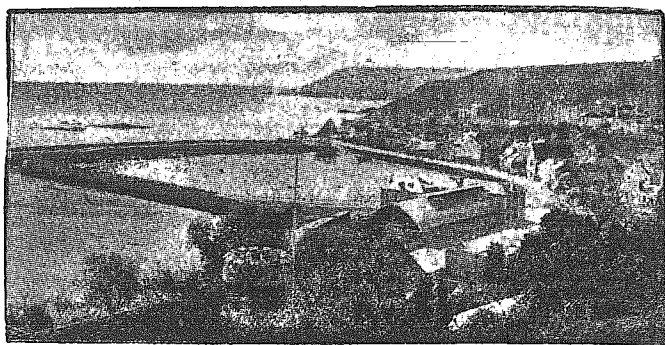
Uścześnie przywitał go kardynał gotów był wszystko uczynić, aby pozyskać względy królowej, które na podstawie sceny w parku wyobrażał sobie bynajmniej nie platonicznie. Podstępnie mu myśl nabycia naszyjnika brylantowego dla królowej, twierdząc, że skarżyła się oburzona na skąpstwo swego królewskiego małżonka. Rozpoczęli się

układy z jubilerami, którzy na wiadomość, kto jest osobą nabywającą naszyjnik, zgodzili się na wypłatę w kilku ratach i wydali naszyjnik osobnikowi ubranemu w liberię królewskiego dworu. W ten sposób naszyjnik dostał się w ręce pani de la Motte, której mąż wywiozł go wnet do Anglii, gdzie sprzedawał jubilerom poszczególne brylanty.

Afera ta musiała prędzej czy później się wydać. W pierwszym terminie wypłaty doręczono jubilerom tylko małą sumę, wraz ze sfałszowanym listem królowej, która obiecywała wkrótce wypłatę większej sumy zgodnie ze zobowiązaniem. Kardynał, który powyższą sumę wypłacił, był wprawdzie bardzo zdziwiony, że nigdy nie widzi klejnotów na szyi królowej, jednak czekał cierpliwie. Gdy dalsze raty nie napływały, jeden z jubilerów napisał list do królowej, a skoro nie otrzymał odpowiedzi, w obawie przed bankructwem zwrócił się do samego króla upominając się o zapłatę.

W pałacu wersalskim zakotłowało. Zaczęto szukać winnych. Król, zazwyczaj spokojny i flegmatyczny, tym razem uniósł się gniewem i nakazał surowe śledztwo, w grę wchodził bowiem honor jego żony. Pomimo, że kardynał Rohan był raczej ofiarą oszustwa, niż oszustem, nienawistnie go zwróciła się przede wszystkim przeciw niemu. Podejrzewano go, że usiłował wydobyc się z kłopotów przez zwyczajne oszustwo, o zarzecie chciał umyślnie wciągnąć w afere osobę królowej, w przypuszczeniu, że dwór królewski nie będzie chciał rozgłaszać całej tej sprawy w obawie skandalu.

Rohana, który w poczuciu swej niewinności nie chciał się ukrywać, zginął w dniu



Widok na port St. Aubin na wyspie Jersey, obsadzonej ostatnio przez oddziały wojsk niemieckich

15 sierpnia 1785 r. pojawił się w Wersalu, aby jako jałmużnik Francji odprawić uroczyste nabożeństwo w kaplicy pałacowej, uwięziono i odesłano do Bastylii. — Oskarżony o obrażenie majestatu został stawiony przed najwyższym sądem parlamentu. Równocześnie z kardynałem aresztowano panią de la Motte, w chwili, gdy zamierzała uciec do Anglii. Kardynał bronił się z wielką godnością, tak że sędziowie doszli do przekonania, że mają przed sobą ofiarę własnej lekkomyślności, a nie oszust, za którego chciała go przedstawić w swych zeznaniach pani de la Motte.

Wreszcie sąd wydał wyrok. Najcięższy los spotkał panią de la Motte, która skazano na publiczną chłostę różgami, na wypalenie na jej ciele litery „V.” (Voleuse —

złodziejka), oraz na dożywotnie więzienie. Kardynał Rohan został większością trzydziestu głosów przeciw dwudziestu uznany za niewinnego, a lud z okrzykami radości odprowadził go do pałacu.

Lud paryski po wydaniu wyroku głośno mówił, że nie pani de la Motte, lecz królowa Maria Antonina, winna zasiadać na ławie oskarżonych. W paszkwilach; wierszykach i ulotkach lżono część królowej. Gdy w dodatku pani de la Motte zbiegła z więzienia, a po przedostaniu się do Anglii ogłosiła tam paszkwil, rzucając cieniem za królowę, znalazła w kraju i za granicą całkowitą wiarę. Szacunek dla pary królewskiego zmalał zupełnie; a mienawie wzrastała i pogłębiała się z rokiem każdym. Były to już głucho pomruki zbliżającej się burzy Rewolucji Francuskiej.

CIEKAWOSTKI

Koszt budowy okrętów

Koszt budowy okrętów wojennych jest znaczny i waha się od 900 — 1.500 dolarów za tonę. Koszt budowy angielskiego okrętu wojennego „Nelson” wyniósł 7.405.269 funtów szterlingów, czyli około 355,5 mil. złotych. Okręt „Rodney”, który należał do tej samej klasy, a został przez Niemców w obecnej wojnie zniszczony, kosztował o 83.000 funtów szterlingów więcej.

Strój dla głupich...

Na pogrzebie pewnego księcia postawiono w drzwiach hajduków, aby lada kogo nie puszczali. Jeden z odzwierzyń bardzo frasał się, że nie wiedział kogo ma puszcząć, bo, powiada, wszyscy są na czarno ubrani. Kiedy o wątpliwościach tych dowiedział się marszałek, rzekł:

— Powinienem był kogoś mądrzejszego dla rozeznania osób postawić, bo wy, hajduki, nie znacie się na ludziach, tylko na sukniach.

Lepiej być bez nosa

Pewnemu człowiekowi, który nie bardzo dobrą miał nos, ucięto nos w zwadzie. Gdy go przyjaciele pocieszali, odrzekł:

— Cieszę się najbardziej z tego, że żona nie będzie mnie mogła więcej za nos wodzić.

Ostre słowa mr. Piłlowa zwróciły mu uwagę, że w gruncie rzeczy nie jest niczym innym, jak tylko płatnym funkcjonariuszem, którego każdej chwili można wyrzucić. Uwaga Piłlowa dotknęła go mocno. Ponieważ doszedł do przekonania, że nadużył zaufania swego pracodawcy, przeto postanowił zrezygnować z posady i wrócić tam, skąd przyszedł. Obliczał w myśli wartość swego majątku i doszedł do przekonania, że jeśli zostawi Piłłowowi samochód — to wówczas ten nie będzie mógł mieć do niego żadnej pretensji z tytułu owej zaliczki — poprawnie przy angażowaniu Janusza do funkcji nauczyciela Nelly.

Utrata humoru została szybko dostrzeżona przez Nelly. Nie uszło jej uwagi, że Janusz waleś się chmurny po domu, że nie wyjeżdża ani na koniu, ani też samochodem.

— O czym pan myśli, Johny — zagadnęła go pewnego dnia, kiedy siedzieli obydwoje na tarasie.

— Myślę, miss Nelly, że powinienem odejść. Panie mnie już nie potrzebuje, a przy tym uważam, że...

— To, co pan uważa, to jest obojętne, ważniejszy jest to, że ja nie chcę, aby pan odchodził. Pan musi zostać.

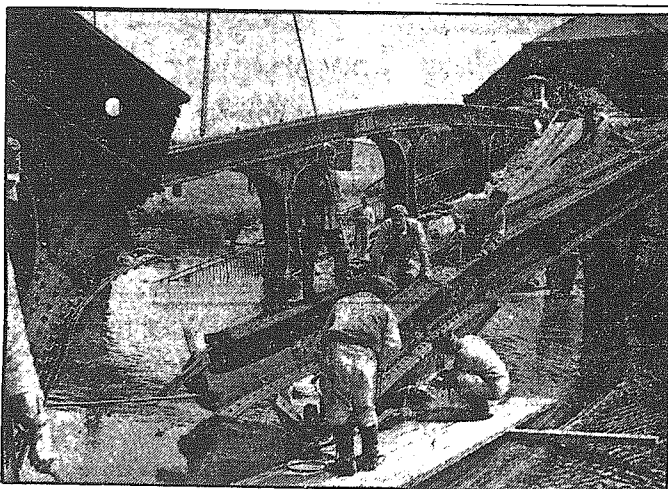
— Mój honor nie pozwala mi na zostanie. Powiem otwarcie, że mam zamiar porozmawiać z pani ojcem, po czym wyjadę.

— Dokąd?

— To obojętne. Najważniejsze, aby pani straciła mnie z oczu i aby wróciła pani do normalnego stanu.

— Ale ja nie chcę!

— Pani, miss Nelly, jest jeszcze dzieckiem. Gdy pani dorosnie, sama będzie się pani śmiała z dzisiejszej rozmowy.



Pionierzy niemieccy naprawiają most, wysadzony podczas działań wojennych

ROMAN SZKLARSKI

10)

Pilotka i miłość

Kiedy wreszcie odprowadził pannę Cortis i powrócił do domu — zastał wszystkich mieszkańców wili na nogach. Miss Nicholson, stajenny, a nawet niewzruszony kamerdyner biegali po wszystkich kątach i szukali Nelly. Gdy Kor. ski rozpoczął śledztwo, okazało się, że Nelly wróciła ze spaceru, po czym gdzieś zapodziała się.

— A czy koni w stajni? — pytał się Janusz.

— „Sally” stoi, ale „Pioruna” nie ma. Myślałem, że pan jednak pojechał za panią.

Janusz popędził do stajni. Rzeczywiście „Pioruna” nie było. W mig osiodłał „Sally” i wyprowadził ją ze stajni. Zapytał się jeszcze, w którą stronę pojechała Nelly i ruszył galopem. Poszukiwania nie dały jednak przez długi czas rezultatu. Napotykał ludźmi odprawiającymi, że nie widzieli nigdzie młodej amazonki. Dopiero w lesie, odległym o dobre parę mil, dokąd zapuszczał się Janusz z Nelly tylko bardzo rzadko, znalazł pierwszy ślad. Była to gązka Nelly. Ślady konia wskazywały, że szedł on galopem, nawet owalnym. Zaniepokojony Janusz zmusiał konia do szybkiego tempa. Galopował szeroką przecinką leśną, rozglądając się na wszystkie strony. Nareszcie znalazł Nelly. Leżała pod drzewem. „Pioruna” zajął spokojnie opodal trawę. Janusz ze skłóczył z klaczy szybko i podbiegł do dziewczyny. Była nieprzytomna. Janusz, jak oszalały, zaczął potrząsać Nelly, usiłując ją przywrócić do przytomności. Wszystkie wysiłki były jednak daremne.

Odcinając wprost od zmysłów z rozpaczy, Janusz przytulał ją do siebie, gładził i całował, prosząc i zaklinając, aby się odezwała. Nelly jednak nie wracała do przytomności. Gdyby Janusz był mniej zniecierpliwiony, wówczas niewątpliwie spostrzegłby, że Nelly już dawno była przytomna. Ale ponieważ dobrze jej było w ramionach Janusza, więc zamknęła oczy i dalej udawała zemdloną. Dopiero gdy sytuacja zaczęła się wilczać, Nelly zdecydowała się podnieść powieki.

— Gdzie jestem? Co się stało? — zapytała.

— To ty musisz mi powiedzieć, co się stało. Ja znalazłem cię już nieprzytomną pod drzewem. Skąd się tutaj wzięłaś i dlaczego wsiadłaś na „Pioruna”, chociaż wiedziałas, że nie dasz mu rady.

Wytrzymałość Nelly skończyła się. Rozplakała się, a wśród łez opowiadała Januszowi wydarzenia ostatnich godzin.

— Zobaczyłam pana, jak pan jechał z tą małpą i zgniawałam się, i pobiegłam na „Pioruna” i osiodłałam go sama i pojechałam. „Pioruna” mnie pomógł i spłodził. To wszystko.

— Dlaczego nazywasz pannę Cortis małpą, Nelly? Tak nie powinna się wyrażać paniątką z dobrego domu Co masz do zarzucania pannie Cortis?

— To, że mi pana zabiera. A pan...

— Ja jestem tylko twoim nauczycielem i gdy zabierze cię, to wolno mi chyba robić to, co mi się podoba.

— Tak, ale ja...

— Co ty...

— Ja pana kocham. — Powiedziała szybko Nelly i chyliła głowę.

Janusz był zaskoczony tym wyznaniem, Nelly była przecież jeszcze dzieckiem, a wreszcie nigdy przecieć nie mógł

marzyć o tym, aby móc ożenić się z młodą dziewczyną.

— Dziecko jesteś i tyle — odpowiedział. — Kiedy dorosniesz, będziesz się śmiała z dawniejszej sceny, a teraz marsz, siadaj na „Sally” i jedź do domu.

Okazało się jednak, że Nelly była porządnie potłuczona. Wprawdzie przy pomocy Janusza wdrapała się na siodło, ale jechać mogła tylko stępa. Dopiero pod wieczór dotarła do domu, gdzie zastał już mr. Piłlowa, porządnie zaniepokojonego długą nieobecnością córki. Zaalarmował on już policję i nawet straż ogniową. Jednym słowem cała okolica była w ruchu. Gdy wreszcie młoda para zjechała pod pałac, Janusz wyskoczył z wyrzutą mi pod adresem Janusza.

— Ładnie mi pan córki pilnuje. Proszę, aby pan jej samej nie puszczal konno z domu. Za co ja panu płacę.

Janusz poczerwieniał gwałtownie. Zanim jednak zdolał odpowiedzieć — wyrzuciła go Nelly.

— Papo, proszę się nie gniewać na Janusza. To tylko ja byłam taka głupia. Wykorzystałam, że go nie było w domu i porwałam „Pioruna”. Nie dałam mu rady i poniosłam go. Gdyby nie Janusz, to nie wiem, co by się ze mną stało.

W każdym razie obydwoje powinniście dostać w skórę — zakończył mr. Piłlow, ostatecznie zadowolony, że córka jest cała i zdrowa.

Kilka następnych dni Nelly musiała wypozywać i przeżywać konno. Musiała odpisać Januszowi chodząc posępny do domu. Nawet do samochodu nie zaglądał. Doszedł do przekonania, że był śmieszny zarówno przez swoją miłość samochodową, jak i przez konfuzję do panny Cor-